

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:  
BERLIN W., Schlüterstraße 57.  
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcznie  
Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie  
Cena ogłoszeń w Niemczech:  
— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —

Rok XXIX

Środa, 11-go listopada 1925

Nr. 258

## O najcenniejsze dobro człowieka.

Mowa p. posła Jana Baczewskiego, wygłoszona w sejmie pruskim dnia 6. listopada br.

— (Ciąg dalszy — początek w num. z dn. 10. bm.)

Rozporządzenie ministerjalne, o którym mówię, powinno być decydujące nie tylko dla ludności polskiej lecz i dla członków innych mniejszości, jak również dla tych, którzy nie są osiadłymi na własnej od wieków ziemi. W imieniu Polaków w Berlinie, Westfalii i Nadrenii skierowałem 11 maja r. b. podanie p. Ministrowi oświecenia, lecz do dzisiaj jeszcze — niestety — oczekuję odpowiedzi. Oświadczone bowiem, że sprawozdania jeszcze nie nadeszły i dlatego ministerjum oświecenia nie może jeszcze odpowiedzieć na podanie.

Nie zmieniło się również nic u mniejszości serbo-łużyckiej. Tam również pozostało po dawnemu. Rozporządzenie nie zostało tam nawet ogłoszone. Odnośnie do mniejszości duńskiej, oświadczył w swoim czasie p. przedstawiciel ministerjalny, że tam prowadzone są rokowania i że uregulowanie tamtejszych stosunków szkolnych zostanie wkrótce wprowadzone na drogę wykonania. Do dzisiaj jednak nie doszło do rozstrzygnięcia. Jakże długo jeszcze mają Duńczycy oczekiwać na uznanie ich najelementarniejszych praw — panie ministrze?

(Okrzyk na prawicy: patrz na Polskę!)

W stosunku do mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich również do dzisiaj nie uczyniono nic. Przeciwnie — gdy Litwini urządzili zabawę ludową, święto śpiewackie, zostali tam napadnięci i pobici przez współwyznawców przekonaniowych panów deutschnationalów, przez t. zw. „związki ojczyste”. — jak to już podałem do wiadomości panów posłów w moim małym zapytaniu.

Nie przystąpiono dotychczas wcale do rozciągnięcia rozporządzenia ministerjalnego na mniejszość litewską, jak również i na obywateli pruskich czeskiego języka.

(Okrzyki u niemiecko-narodowych: „Gdzież są ci Czesi?”)

— Jeżeli panowie nie wiecie, gdzie oni są — to pozwólcie, że wam może przeczytam mały wycinek z gazety „Strehleiner Kreis- und Stadtblatt” z dnia 16 października r. b. Gazeta ta zajmuje się moim małym zapytaniem i pisze:

„że na południe od Strehlen mamy pewną grupę czeskich osiedleń, jest rzeczą znaną”. I dalej:

„Według statystycznych danych z czasów przedwojennych można ocenić ich t. j. Czechów — ogólną liczbą na 8000”.

(Okrzyki pośród niemiecko-narodowych).

To nie ja to pisałem — lecz dziennik niemiecko-narodowy!

„Ścisłe zwarci w sobie, zachowali oni czeski obyczaj i czeski język do dzisiaj. Ze język narodowy i szkolny jest tam niemiecki — to się rozumie samo przez się. W kościele jednak jeszcze dziś wygłasza się czeskie kazania. Osady czeskie stanowią teren dwujęzyczny”.

(Okrzyki wśród niemiecko-narodowych).

Przyznane więc zostało niezbitie i publicznie, że są tam obywatele pruscy o języku czeskim. Liczba ich podana została na 8000. Pomimo tego nic nie zostało uczynione, aby języka ojczystego tych obywateli nauczano w szkołach, choć rodzice wyraźnie tego żądali.

(Okrzyki wśród niemiecko-narodowych).

Ja nie rozumiem Was — panowie z prawicy — jak możecie pozwalać sobie na tego rodzaju ustawiczne okrzyki i bezpośrednio potem, tym samym tchem występować za mniejszościami niemieckimi

## Konsekracja Ks. Administratora Dr. Hlonda na Biskupa.

Katowice. Dotychczasowy Administrator Apostolski, Ks. Dr. Hlond został mianowany przez Stolicę Apostolską biskupem. Konsekracja Ks. Administratora Hlonda na biskupa diecezji katowickiej ma się odbyć dnia 8. grudnia br. w kościele świętego Piotra i Pawła w Katowicach. Uroczystego aktu

wyświęcenia dokona nuncjusz papieski z Warszawy, arcybiskup Lauri, w towarzystwie dwu innych biskupów. Akt wyświęcenia Ks. Administratora Hlonda na biskupa będzie stanowił doniosłą kartę w dziejach Górnego Śląska.

## Wzmacnianie się polskości na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn. We wczorajszych wyborach do rad gminnych w miastach Śląska Cieszyńskiego żywioł polski wyszedł wzmocniony. Liczba głosów i mandatów polskich wzrosła. W Cieszynie samym Polacy uzyskali większość mandatów. W innych miastach, za wyjątkiem Bielska, ogromna przewaga wybranych radnych polskich w porównaniu do liczby wybranych radnych niemieckich. W Bielsku zdobyli Polacy oprócz dawnych mandatów jeden nowy mandat.

Śląsk Cieszyński, przydzielony Polsce, tworzy razem z polskim Górnym Śląskiem Województwo Śląskie. Odwiecznie polska ziemia Śląska Cieszyńskiego germanizowana za panowania austriackiego przywraca i wzmacnia swą polskość po zjednoczeniu się z polską Macierzą. Ostatnie wybory do rad gminnych na Śląsku Cieszyńskim są nowym objawem tego budzenia się polskości. Niedawno temu Pomorze, a teraz Śląsk Cieszyński, obie krainy uważane przed wojną za zniemczone, teraz gdy swobodnie oddychają wykazują swe właściwe, polskie oblicze. —

Śląsk cieszyński należał dawniej do Austrii i był silnie germanizowany. Po wojnie światowej Śląsk Cieszyński podzieleno między Polskę i Czechy.

w innych krajach. Przez to przeciełż zrzekacie się wszelkiego moralnego prawa po temu. Nawet mniejszości niemieckie, z którymi teraz zetknęliśmy się na kongresie wszystkich mniejszości narodowych Europy, wypierają się was. Nie chcą wymieniać nazwiska tych Niemców, którzy mi oświadczyli: Nam Niemcom poza granicami Rzeszy wstyd jest, że w sejmie pruskim są jeszcze tak zacofani postawie, którzy widocznie mają oczy zastonięte deską i nie rozumieją lub nie chcą zrozumieć dzisiejszego świata, a przez to mniejszościom niemieckim szkodzą nieskończenie.

(Okrzyki u niemiecko-narodowym: „Cóż to byli za Niemcy?”)

O tem wiecie sami bardzo dobrze i łatwo możecie stwierdzić, kto to byli ci przedstawiciele niemieckich mniejszości, którzy teraz, 15 października brali udział w Kongresie Genewskim.

Przecież to niemiecki filolog Karol Vossler, a nie kto inny pisze w swojej książce: „O duchu i kulturze mowy”:

„O język ojczysty, gdyż o nic innego jak tylko o to chodzi wszystkim mniejszościom, szczególnie mniejszościom w Prusach, o nic innego jak o utrzymanie języka ojczystego, najświętszego i najcenniejszego dobra każdego człowieka. Mamy prawo w naturze — a to jest prawem naturalnym, co musi mieć pierwszeństwo nawet przed prawem państwowym, że człowiek przeżywać może tylko swój język ojczysty i tylko w nim najgłębsze i najtajniejsze drgania swego serca.

To są słowa niemieckiego uczonego.

A cóż powiedział przedstawiciel wszystkich mniejszości niemieckich p. dr. Schielmann z Łotwy na kongresie w Genewie?

„Prawo wychowywania mego dziecka tak, jak to wydaje mi się słusznym z tysiąca powodów krwi i uczucia dawania mu mowy, w której ja sam przytem najlepsze swe myśli i najlepsze uczucia mego bytu — czyż to nie jest część stosunku do Boga, czyż to nie jest również światopogląd, do którego żadne państwo i żadna siła świata niema prawa się wtrącać?”

(ożywione okrzyki na prawicy).

Moi panowie z prawicy! — Ostatnio nawiązaaliśmy łączność jak to już przedtem mówiłem z przedstawicielami mniejszości niemieckich i musieliśmy stwierdzić na kongresie Genewskim, że pod względem praw dla mniejszości narodowych Prusy stoja na miejscu ostatniem!

(Okrzyk ze strony niem.-narod. — „Polska na pierwszym miejscu!”)

— że w Prusach traktowanie innych narodowości jest daleko gorsze niż w najbardziej barbarzyńskich państwach. Gdyż nawet wśród murzynów, gdy przychodzi tam misjonarz czy duchowny — to próbuje nauczyć się ich języka ojczystego; — a tu wsadza się między ludność nauczycieli i księży, którzy nie rozumieją języka ludności. W Genewie wyraźnie stwierdzono, że w Niemczech o prawach mniejszości wogóle niema mowy. Przedstawiciel mniejszości niemieckich w Genewie, Dr. Schiemann właśnie, nie kto inny, wypowiedział zdanie: „wynarodowienie jakiegoś ludu jest dziś niemożliwością”. Polityka wynaradawiająca szkodzi każdemu państwu i szkodzi całemu rozwojowi pokojowemu od podstaw. To państwo, którego praca kulturalna zwraca się nie pozytywnie ku rozwojowi własnej narodowości, lecz negatywnie ku szkodzeniu obcemu, cofa się pod względem kultury; i państwo, które część swych obywateli z pobudek narodowych upośledza pod względem gospodarczym — podkopuje dobrobyt gospodarczy swej powszechności. Państwo, które pod względem politycznym czyni różnicę między obywatelami, należącymi do tej lub innej narodowości burzy podstawę prawa, na której jedynie jego byt zbiorowy się opiera”.

Dr. Schiemann znalazł odwagę na to — my to przyznajemy mu — by z Genewy zwrócić się specjalnie do Prus i Niemiec i powiedzieć: „Prusy i Niemcy, państwa, które dotychczas nie są związane przez żadne traktaty mniejszościowe, powinny w pierwszej linii pomyśleć o tem, że poza ich granicami mieszkają również Niemcy, i że choćby dlatego tylko muszą one inaczej traktować mniejszości w swoim kraju. Gdyż wtedy dopiero będą miały Prusy moralne prawo wystąpić w obronie swych Niemców zagranicznych, w przeciwnym razie tracą one wszelkie moralne prawo po temu”.

(Okrzyk u niem.-nar.: „A co pan powiedział w Warszawie?”)

— Co ja mówiłem w Warszawie? Powtórzyłbym to Panom... Chętnie to uczynię. Gotów to jestem uczynić w jakiej rozmowie, — lecz dzisiaj za-wiodłoby to nas za daleko.

Rezolucje które zostały powzięte w Genewie, a które właśnie wniesione zostały przez mniejszości niemieckie, powinny być panom zapewne znane. Jeśli nie — polecilibym właśnie panom deutschnationalom przestudjowanie ich.

(Okrzyk u niemiecko-nar.: — „Niechże nam pan je przeczyta!”)

To za długo by trwało. A ja chcę jeszcze dzisiaj zająć się twierdzeniami p. dr. Steiffensa.

(Dokończenie nastąpi).

# Przedwyborcze bezprawia.

## Małe zapytanie posła Jana Baczewskiego.

We wrześniu i październiku br., w czasie przygotowań polskiej partji do wyborów gminnych na Górnym Śląsku, zniweczyli je i przeszkadzali w nich Niemcy urzędnicy i urzędy środkami bezprawnymi, w ten sposób, że wbrew obowiązki odmawiali wydawania potrzebnych zaświadczeń wyborczych. Dotychczas pozostało bez skutku zażalenie, jakie opolski oddział Związku Polaków w Niemczech wniósł do Nadprezydenta w Opolu.

Stwierdzono dotychczas następujące wypadki:

Naczelnik gminy Bożkowice, w pow. oleskim, Paweł Bursy, tak uzasadniał wobec gospodarza Józefa Gabrisza odmówienie udzielenia zaświadczenia wyborczego, że odradził mu to pisarz gminny i amtowny i że on nie boi się żadnego landrata, ani żadnej komisji.

Naczelnik gminy w Nowych Karmonkach, w pow. Oleskim, odmówił gospodarzowi Franciszkowi Wieczorkowi wydania takiego zaświadczenia i powiedział: „Polacy nie mają nic do szukania w wyborach powiatowych.“ Do starosty (landrata) w Oleśnie, u którego chciał się Wieczorek uzależnić, nie dopuszczono go. Sekretarz powiatowy, Hajzek, odebrał mu zaświadczenie, które naczelnik gminy miał podpisać i pokazał mu drzwi, z uwagą: „zaraz wiedziałem, że to z tego biura polonizacyjnego w Opolu.“ Starosta w Oleśnie odrzucił prośbę Związku Polaków w Niemczech, Oddział I. w Opolu, — aby zwrócić uwagę naczelnikom gminnym, że mają

obowiązek wystawiać zaświadczenia wyborcze.

Taksamo naczelnik gminny Franciszek Sachł w Kościeliskach w pow. oleskim, wzbraniał się wydać zaświadczenie gospodarzowi Jakobowi Pielochowi. Gdy Pieloch zwrócił się do starosty, ten oświadczył, że niema dla niego czasu.

W Krępej w pow. strzeleckim, otrzymał właściciel młyna, Karol Smykalla, zaświadczenie gminne dopiero, gdy uzalił się u komisarza wyborczego w Sirzelcach; tak samo działo się w Suchym Dańcu z ogrodnikiem Piotrem Bliszczem i naczelnikiem gminnym Iluzkiem.

Wobec tego zapytuje ministerstwo:

1. Czy jest ono gotowe pociągnąć natychmiast do odpowiedzialności winnych urzędników za ich bezprawną działalność?

2. Czy jest ono gotowe poczynić odpowiednie kroki, by zapobiec dalszemu tamowaniu i przeszkadzaniu polskiej parji i wogóle mniejszościom narodowym w przygotowaniach wyborczych. W szczególności, czy jest gotowe wydać natychmiast okólnik do podporządkowanych władz, gdzie wyraźnie zwróconoby im uwagę, że nie wolno krzywdzić mniejszości narodowych w ich wolności wyborczej.

Baczewski, poseł na sejm.  
Berlin, 6. listopada 1925 r.

## Szowinistyczne uchwały Zjazdu nacjonalistów.

Berlin. Kongres partji niemiecko-narodowej dla spraw wschodnich obradujący w Pile uchwalił następującą rezolucję: Kongres wzywa rząd do odrzucenia wszelkiego bezpośredniego lub pośredniego uznania obecnych granic wschodnich Niemiec, oraz odrzucenia wszelkich traktatów, któreby faktycznie dawały możność Francji gwarantowania traktatów rozjemczych z sąsiadami wschodnimi.

Kongres wzywa rząd do niepodpisywania traktatu handlowego z Polską tak długo, dopóki nie uzyska od rządu polskiego zapewnienia że netylko interesy gospodarcze Niemiec ale także interesy mniejszości niemieckiej w Polsce, właścicieli zlikwidowa-

nych majątków niemieckich, a wreszcie opłantów, będą należycie zabezpieczone.

W dalszym ciągu rezolucja zaleca rządowi uzyskanie większych ułatwień tranzytowych w kurytarzu gdańskim, oraz zamknięcie granicy niemieckiej dla robotników polskich tak długo, dopóki Polska zostaje zamknięta dla wychodźstwa niemieckiego.

Wreszcie kongres apeluje do rządu niemieckiego, ażeby polecił kres utrudnieniom, jakie rząd polski stawia obywatelom niemieckim, posiadającym jeszcze interesy materialne w Polsce przez odmówienie przez Polskę prawa wjazdu.

## Wiadomości polityczne z Niemiec.

### Odpowiedź na notę rozbrojenia.

Berlin. „Vossische Zeitung“ dowiaduje się, że odpowiedź niemiecka na ostatnią notę konferencji ambasadorów w sprawie rozbrojenia jest już gotowa. Odpowiedź ta traktuje specjalnie sprawę pełnomocnictw generała v. Sebsta i uzbrojenia fortyfikacji artylerji ciężkiej.

### Co będzie z zatwierdzeniem umowy w Locarno?

Hamburg. Prezydent parlamentu Loebé oświadczył przedstawicielowi hamburskiego „Freundenblattu“, że pakt locarnieński będzie przyjęty bez konieczności rozwiązania parlamentu.

### „Berliner Tageblatt“ zakazany na Litwie.

Berlin. Jak donoszą z Kowna, rząd litewski zabronił debjutu dziennikowi „Berliner Tageblatt“ za artykuł pod tytułem: „Niemieckie zwycięstwo wyborcze w Klajpedzie“.

Bolesław Prus  
(Aleksander Głowacki.)

## PLACÓWKA

(POWIEŚĆ.)

3)

—

(Ciąg dalszy).

Życie zagrody ułożyło się do doskonałej równowagi. Wszystkie prace, niepokoje i nadzieje, wszystkie dusze ludzkie krążyły około jednego celu — utrzymania bytu. Dla tego celu najmitka znosiła drwa na komin, albo śpiewając i skacząc biegła po kartofle do lochu. Dla tego gospodyni zrywała się przede dnem do swoich krow, albo piekła się przy ogniu, odsuwając i przesuwając wielkie garnki. Dla tego schylony nad pługiem, pocił się Owczarz, albo ciągnął kulawą nogę za broną. Dla tego wreszcie celu — Slimak, szepcąc ranne pacierze, chodził o świcie do dworskich stodół, albo sprzedane zboże odwoził Żydkom do miasta.

Z tej samej przyczyny, odpoczywając po robocie, narzekali oni zimą, że mało leży śniegu na życie, albo troszczyli się skąd wziąć paszy dla bydła.

Z tej przyczyny w maju prosili Boga o deszcz, a w końcu czerwca o pogodę. Z tej po żniwach zga-dywali, ile ćwierci wyda kopa i jakie będą ceny. Niby pszczoły koło ula, roili się ich myśli około wielkiej sprawy powszedniego chleba. Zboczyć z tych kierunków było im trudno, całkiem wydobyć niepodobna. Nawet mawiali z dumą, że jak pan jest po to, ażeby bawił się i rozkazywał tak chłop po to, ażeby karmił innych i siebie.

II.

Był kwiecień. Po obiedzie rodzina Slimaka zaczęła rozchodzić się do swych zajęć. Gospodyni, ścisnąwszy czerwoną chustkę na głowie, zarzuciła na siebie płachtę upranej bielizny i pobiegła do rzeki. Za nią poszedł Stasiak, przypatrując się obłokom, które dziś wydawały mu się inne, niż wczoraj. Magda najmitka wzięła się do mycia naczyń po strawie, nucąc coraz głośniej: Oj! da! da!.. w miarę oddalania się gospodyni od chaty. Wreszcie Jędrzek popchnął Magdę, psa targnął za ogon i, przeraźliwie gwizdząc, poleciał z motyką do sadu kopać grzedy.

Slimak siedział pod piecem. Był to chłop średniego wzrostu, z szeroką piernią i potężnymi ramionami. Miał twarz spokojną, wasy krótko podcięte, na czole grzywkę, a z tyłu długie włosy, spadające na kark. W zgrzebnej koszuli czerwieniła mu się pod szyją spinka szklana, oprawna w mosiądz. Łokieć lewej ręki oparł na prawej pięści i palił fajkę; gdy mu się zaś oczy przymknęły, a głowa zasnęła pochylał naprzód, poprawił się na ławie, oparł łokieć prawej ręki na lewej pięści i znowu palił fajkę.

Puszczal siwy dym i drzemał, spluwając niekiedy na środek izby, albo przekładając ręce. Lecz gdy cybuszek zaczął mu skwierczeć jak młody wróbel, uderzył parę razy fajką o ławę dla wysypania popiołu i przetkał ją palcem. Wreszcie podniósł się i, ziewając, położył fajkę nad kominem.

Spojrzał z pod oka na Magdę i wzruszył ramionami. Zwawość dziewczyny, wyskakującej przy myciu statków, budziła w nim politowanie. Onby już tak nie wyskoczył, bo on wie, jak ciężą ręce, nogi i głowa, kiedy człowiek dobrze się napracuje.

## Rokowania prezydenta parlamentu z przywódcami frakcji.

Berlin. Prezydent Reichstagu Loebé, który powrócił ze swej podróży z Ameryki, odbył konferencję z przywódcami frakcji parlamentarnych. Zwolnienie parlamentu nie nastąpi prawdopodobnie przed 23. listopada, ponieważ w dniu 15 i 16. listopada odbędzie się zjazd partji niemieckich nacjonalistów a od 15. do 19. bm. zjazd partji centrum w Cassel.

## Z Polski.

### Odnaczenie zasłużonych Ślązaków.

Katowice. W dniu 8. listopada br. o godz. 12-tej w południe p. wojewoda śląski Bilski udekorował Alojzego Pawelca, naczelnego lekarza szpitala Spółki Brackiej w Wodzisławiu i p. Bonifacego Bałdyka, aptekarza z Zor, krzyżem Kawalerskim orderu Odrodzenia Polski za pracę około ugruntowania wolności i niepodległości Rzplitej i przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

## Ze świata

### Dzień Nieznanego Żołnierza w Anglii.

London. W tym roku jak i w przeszłych latach przed rocznicą zawarcia zawieszenia broni grób Nieznanego Żołnierza w Londynie odwiedzany jest przez liczne rzesze. Program obchodu święta będzie taki sam jak w latach ubiegłych a mianowicie dzień 11. listopada poświęcony będzie nabożeństwom żałobnym dla poległych żołnierzy i rozmyślaniom. O godz. 12-tej zarządzona będzie w całej Anglii dwuminutowa chwila milczenia. Uroczyste nabożeństwa będą odprawione u grobu Nieznanego żołnierza i w opactwie wesminsterskim. Na stopniach katedry chóru katedralny odśpiewa pieśń religijną ku czci Nieznanego żołnierza. W godzinach wieczornych będzie odprawione nabożeństwo żałobne w Albert Hallu. Wszelkie zabawy i zbiórki na cele dobroczynne zostaną przeniesione na dzień następny.

### Wybory w różnych stronach świata.

Bruksela. Dzisiejsze wybory do zastępstwa prowincjonalnych Belgji odbyły się w całym kraju spokojnie. Ogólny wynik wyborczy nie wykazuje znaczniejszych zmian i odpowiada mniej więcej wynikom wyborczym do parlamentu z dnia 5. kwietnia.

W całej Portugalji w wyborach gminnych zwyciężyły partie rządowe.

Teheran. Ze względu na to, że wszystkie państwa uznały już Riza-Kaana, wybory do konstytuancy Persji rozpoczną się dzisiaj.

### Antywłoskie demonstracje w Jugostawii.

Białogród. Wczoraj odbyły się w Szplicie demonstracje antypolskie w odpowiedzi za terofaszystowski wobec Słowenów w Tryjeście. Wielotysięczne tłumy ludności przeciągały ulicami i zdemolowały sklepy włoskie. Silny oddział wojska rozprószył demonstrantów. Demonstranci, przeważnie studenci spalili na placu Jelačića chorągiew włoską, drugą zaś chorągiew została zniszczona przed konsulatem włoskim. Tłumy demonstrowały także przeciwko ministrowi spraw zagranicznych Niciczowi za to, że gratulował Mussolinemu z powodu jego ocalenia od zamachu i że zażądał od policji w Zagrzebiu stłumienia przemocą demonstracji przeciw Włochom.

Wzud grube buty z podkowami, wdział sztywną sukmanę, przepasał się twardym rzemieniem, na głowę włożył wysoką czapkę z barana i poczuł, że ręce, nogi i cała osoba cięża mu jeszcze bardziej. Przyszło mu na myśl, że po ogromnej misce krupniku a drugiej klusków z serem, byłoby stosowniej leć na słomie, aniżeli iść do roboty. Ale przemógł się i powoli wyszedł na podwórko. W tabaczkowej sukmanie i czarnej czapce wyglądał, jak niski pień sosnowy okopcony u wierzchu.

Wrota stodół były otwarte, jakby naprzekór; wyglądało z nich parę snopów słomy, wabiących Slimaka do drzemki. Ale chłop odwrócił głowę i spojrzał na jedno ze swych wzgórz, gdzie tego ranka zasiał owoś. Zdawało mu się, że na zagonach widzi żółte ziarna, bardzo wystraszone i daremnie usiłujące skryć się pod ziemię przed stadem wróbli, które dziobały owoś.

— Zjadły wybyćcie mnie do szczytu — mruknął Slimak. Ciężkim krokiem zbliżył się do szopy i wydobyl dwie brony, jakby kraty okienne, najeżone dębami palcami. Potem wyprowadził ze stajni swoje kaszanki. Jeden ziewał drugi ruszał wargą i patrzył na Slimaka przymrużonemi oczyma, mówiąc w duchu:

„Nie wolałbyś, chłopie, sam zdrzemnąć się i nas nie włóczyć po górach? Małoz to nabiegaliśmy się wczoraj?“

Slimak na taką radę pokiwał głową. Zaprzęgi kaszanki do jednej brony, przyczepił do niej drugą i — pojechali zwolna. Mineli zieloną łączkę za stajnią, wdrapali się na popielaty bok wzgórze, wreszcie dosięgli szczytu.

Patrząc na nich przez wierzch stajni, zdawało się, że krępy chłop i para kaszanków ze zwieszonymi łbami włóczą się po błękitnie niebieskim, sto kroków tam i sto kroków napowrót. (C. d. n.)

# Wybory do sejmików, a nasz obowiązek obywatelski.

Za kilka krótkich tygodni wypadają wybory do sejmików powiatowych i prowincjonalnych. Dnia 29. listopada bieżącego roku winien będzie każdy obywatel państwa niemieckiego, niewykluczony przez ustawy, stanąć do urny wyborczej i oddać swój głos. Jest to obowiązek obywatelski a ponadto nakazuje to zdrowy rozum. Zdrowy ten rozum nakazuje też jeszcze, by głos oddać na swoją partię, na ludzi, którzy nie zapierają się swej polskości. Tylko ci, którzy nie zaprzękali swej duszy Niemcowi, potrafią ofiarnie stanąć w obronie naszego uciśnianego ludu rolniczego i robotniczego.

Obowiązek nasz jednak nie kończy się na oddaniu głosu. Równie ważnym jest pójść między tych rodaków, którzy błędzą i bezwzględnie czepiają się partii niemieckich, lub też jak osika przydróżna trzęsa się ciągle i boją się spełnić obowiązek narodowy dlatego, że jakiś zaprzękanie i renegeat będzie z tego niezadowolony. Tych zestraszonych i błędzących rodaków trzeba usilnie nawracać, zawstydić ich, że zapierają się swej wielkiej i sławnej polskiej rodziny i trzeba ich pouczyć o ważnym znaczeniu, jakie mają dla nas sejmiki prowincjonalne i powiatowe.

Nie wolno zapomnieć, że dla naszego życia codziennego mają te sejmiki znaczenie może większe niż parlament berliński. W powiecie i w prowincji, podobnie jak w gminie rozstrzyga się o różnych sprawach, które dotyczą nas bezpośrednio.

Na ogół do tych, tak zwanych ciał samorządnych, należą sprawy natury gospodarczej i społecznej w prowincji i powiecie.

Sejmik prowincjonalny, jako naczelny organ samorządu prowincji, i sejmik powiatowy układają corocznie tak zwany preliminarz budżetowy czyli plan dochodów i wydatków na przyszły rok. Dla wykonania budżetu uchwalają podatki, dodatki do podatków państwowych i postanawiają, jak wziąć dochody z majątków samorządowych. Jeżeli w sejmiku zasiadają ludzie, którzy znają potrzeby naszej prowincji, i czują to, co my odczuwamy to ułożą plan dochodów i wydatków według naszych potrzeb i naszych możliwości. Dotychczas niezawsze tak się działo. Sejmiki wyobrażały sobie, że muszą prześcignąć inne sejmiki w państwie we wprowadzaniu nowych przedsięwzięć i dla urzeczywistnienia tego uchwalają nowe kwoty podatkowe, na które nas nie stać. W obecnych ciężkich czasach powinniśmy wyrzucić wydatków na rzeczy drogie i nie przynoszące zaszczytu, a wydawać pieniądze tylko na to, co jest konieczne do utrzymania życia prowincji i powiatu. Ciągłe słyszymy, że to ta gmina, to ten powiat, to jakiś okręg buduje pomniki, urządza uroczystości i tak dalej i na to wydaje po kilkadziesiąt tysięcy marek. Czy nas stać na takie zbyteczne wydatki? Jesteśmy biedni, obchodźmy pamiętki skromnie, będziemy bogatymi, czynić to będziemy wystawnie. Pieniądze zaoszczędzone powinny iść na wsparcia dla wdów i sierót, na pożyczki dla gospodarzy i zapomogi oraz podwyżki dla rodzin robotniczych. Ale czy nasze samorządy wogóle coś zaoszczędzają? Choć mają one w zarządzie majątki, fabryki, zakłady czy kopalnie, kasa ciał samorządowych wykazuje na ogół stały niedobór (deficyt) i stąd zmuszeni jesteśmy do płacenia ciągle nowych podatków.

## KRONIKA.

Kalendarz:

Sroda 11. listopada 1925 r. Św. Marcina bisk.

### Radio w walce z drożyzną.

Władze administracyjne uważają, że osiągnęły już poważne skutki w swojej walce przeciw drożyznie chleba i kartofli i zapowiadają, że obecnie zaczną akcję, zmierzającą do obniżenia cen na ryby. Przedewszystkiem ma być przeprowadzone badanie cen na ryby na wielkich targach rybnych w Cuxhaven i nad morzem bałtyckim i następnie zamierzone jest używanie radja do tego, by o cenach tych informować wszystkich abonentów „Rundfunku”. W ten sposób każdy będzie mógł sprawdzić przy kupowaniu ryb czy cena jakiej od niego żąda kupiec nie jest nadmierna i lichwiarską.

### Katastrofa samochodowa przy Gransee.

Niedzielne wycieczki poza miasto zawsze przynoszą większy plon wypadków samochodowych niż dnie codzienne. W ostatnią niedzielę zdarzył się też w pobliżu Gransee, na szosie Zehdenek-Gransee ciężki wypadek samochodowy, w którym utracił życie jeden z kupców Wilmersdorfskich p. Leon Grünstein. Główną przyczyną katastrofy była pogoda dżdżysta i mglista, która uczyniła szosę tak oślizgłą, że właściciel auta p. Braune, który sam prowadził wóz stracił w pewnej chwili panowanie nad kierownicą. Auto poślizgnęło się na drodze i uderzywszy o drzewo przydróżne — przewróciło się, nakrywając i przygniatając wszystkie 5 osób, które brały udział w wycieczce. Drugi samochód, któ-

ry jechał za nimi, nadjechał na pomoc. Podniesiono przewrócony wóz i uwolniono uwięzionych. Okazało się jednak, że p. Grünstein uległ złamaniu kręgosłupa i żadna pomoc już nie była w stanie coś zaradzić. P. Grünsteinowa ciężko dość poraniona odwieziona została do szpitala. 3 inne osoby były tylko lekko potłuczone i na ogół szczęśliwie wyszły z tej katastrofy.

### Okropna tragedia przy ulicy Göhrenstr.

W ciągu niedzielnej nocy popełniona została w Berlinie na Göhrenstr. okropna zbrodnia, która poruszyła całe miasto. Zamieszkały na tej ulicy pod nr. 9 robotnik Tomasz Krzyżostaniak, niemłody już, bo 43-letni człowiek, zamordował na oczach swej córki, żonę swą starszą od siebie o 3 lata. Z pierwszą wiadomością o tem, że w domu „stało się coś złego”, przybiegła córka o godz. 1-szej w nocy do ciotki mieszkającej w tym samym domu. Gdy krewni przybiegli do mieszkania, znaleźli cały pokój zalany krwią, a na podłodze, w kałuży krwi leżała martwa już Krzyżostaniakowa. Zabito ją 9 pchnięciami noża. Zawezwano policję, która od razu powzięła podejrzenie, że sprawcą mordu musiał być mąż. Istotnie w kilka chwil później sprowadzono go z ulicy aresztowanego, gdyż wzbudził on podejrzenie swem dziwnym zachowaniem się na ulicy. Krzyżostaniak przyznał się do zbrodni i próbował tłumaczyć, że żona pierwsza w kłótni zagroziła mu nożem i on tylko w swojej własnej obronie zabił ją. Tymczasem przy dalszym badaniu wyszły na jaw inne okropne szczegóły. Córka przyznała się do tego, że widziała jak ojciec mordował matkę i przyznała się również, że ojciec już od szeregu lat dopuszczał się na niej zbrodni kazirodztwa. Gdy wyznała ona o-

tem matce, doszło do tragicznych sprzeczek i ojciec aby nie zostać zdradzonym matkę zabił, a córce zagroził również śmiercią, jeśli milczeć o tem nie będzie. Straszna ta zbrodnia jest o tyle dziwną, że Krzyżostaniak uchodził dotychczas za bardzo porządnego człowieka. Był pilnym pracownikiem, nie pił alkoholu i wieczorem przesiadywał zawsze w domu, nie włączając się po żadnych knajpach.

### Pożar w tramwaju.

W niedzielę zapalił się na rogu Kaiserallee i Trautenaust, wóz tramwajowy, wskutek krótkiego spięcia w przewodach elektrycznych. Niezwykły ten pożar ugaszono, jednak szybko i nikt z pasażerów nie uległ poranieniu ani oparzeniu.

### Akrobata złodziej.

Od pewnego czasu na ulicy in den Zelten grasuje jakiś niesłychanie zreżymowany złodziej, który czepiając się balkonów i gzymsów wdrapuje się po ścianach domów, przedostaje do mieszkań i okrada je dotkliwie. Nocy niedzielnej odwiedził on jedno z mieszkań w narożnym domu przy Herwarthstr. skradł tam kosztowne futro męskie, różne srebrne przedmioty i... maszynę do pisania, którą ostrożnie na linie spuścił z domu na chodnik. W jednym z mieszkań sąsiedniego domu skradł on również futro, kółkę z pereł, 5 diamentów i różne inne drobiazgi. Dotychczas nie zdołano ani spostrzedz ani uchwycić tego złodzieja, który jak pajak chodzi w nocy po ścianach domów.

## Z dalszych stron.

### Śniegi w Norwegii.

W południowo-zachodniej części Norwegii spadły wielkie śniegi, wskutek czego nastąpiła przerwa w ruchu kolejowym, a także i w ruchu telegraficznym i telefonicznym.

### Uratowanie staruszki na IV piętrze.

W Paryżu zawałiła się w dzielnicy de le Gare, czteropiętrowa kamienica, grzebiąc pod swemi gruzami 7 osób. Sześć osób poniosło śmierć natychmiast, a siódma odniosła ciężkie rany.

Katastrofa ta była wynikiem t. zw. głodu mieszkaniowego, który daje się we znaki wszystkim miastom europejskim. Już bowiem przed 10 laty zauważono, że dom wspomniany grozi runięciem. Właściciel jego decydował się nawet na rozbiórkę, ale kiedy wiadomość o tem się rozeszła, lokatorzy nie chcieli opuścić swych mieszkań. Trzeba było przystąpić do formalnego usuwania lokatorów, co trwało dość długo i skutecznie zostało dopiero przed dwoma laty.

Jednak po usunięciu lokatorów, domu nie zwalono i mieszkania stały tam pustkami. Kiedy nadszedł straszny kryzys mieszkaniowy, ulokowało się w tych mieszkaniach kilka biednych rodzin, zadowolonych z tego, że mają taki dach nad głową, nie potrzebują za mieszkania płacić, a przytem blisko mają do pracy. Niestety jednak obecność tych lokatorów zbliżyła katastrofę. To, czego się obawiano, istotnie się wydarzyło. Kamienica runęła, a jeżeli rozmiary jej nie były większe, to tylko dzięki temu, że większość mieszkańców o świecie wyruszyła do swych warsztatów pracy.

Dokładnie o godzinie 7,20 rozległ się straszny grzmot, poczem wśród obłoków białego pyłu zaczęły lecieć na dół cegły, belki, i dachówki.

Kiedy ten kurz się rozwiął, okazało się, że kamienica została formalnie przecięta na połowę. Nędzne łóżka wisiały, trzymając się jakimś cudem na resztkach desek, służących za podłogę. Wśród gruzów widniały porozrzucone skromne meble i naczynia, a na czwartym piętrze, przytulona do poczerwienia tego muru 70 letnia staruszka, wołała o ratunek, widząc, że u jej nog otworzyła się nagle straszna przepaść. Na niższym piętrze, w jamie otwartego z jednego boku mieszkania dostrzeżono łóżeczko dziecięce, w którym dziecko najspokojniej spało, jak gdyby nic straszego nie zaszło. Matka tego dziecka i jej dwaj synowie z niepokojem śledzili losy tego dziecka, wysadzając tworliwie głowy z otworu, powstałego w tem miejscu, gdzie zaczynała się klatka schodowa.

Natychmiast po rozejściu się wieści o katastrofie zbiegli się sąsiedzi i robotnicy i przystąpili do ratunku, którym wkrótce zajęła się także straż pożarna.

### Spadł do grobu i zabił się.

Na cmentarzu w Messynie zaszedł niezwykły, nieszczęśliwy wypadek. Prezes tamtejszej Izby handlowej Savoia udał się w dzień zaduszny na grób rodziny, aby złożyć kwiaty. W chwili, gdy Savoia stanął na płycie marmurowej, płyta załamała się i spadł on z wysokości 6 metrów do wnętrza grobu, zabijając się na miejscu.

### Śmiertelna katastrofa.

Sołija. Pociąg pospieszny Sołija-Budapeszt po za granicę bułgarską w pobliżu Niszu zderzył się z innym pociągiem. Trzy osoby zostały zabite, kilkunastu jest rannych, 2 serbskich urzędników kolejowych, którym przypisują winę nieszczęśliwego wypadku, zostało aresztowanych.

## Rozmałości

### Człowiek operowany 278 razy.

Klasyfikacja rekordów, Ameryka, zdobyła nowy rekord, a tym razem w dziedzinie chirurgii. Nagroda w tym względzie musiałaby przypaść szermierzowi policji, który w roku 1923 uległ wypadkowi samochodowemu i od tej pory leczy się w szpitalu w Pittsburgu.

Osobliwy ten człowiek poddać się musiał 268 operacjom, z których 19 zagrażało jego życiu.

Obecnie ten człowiek znajduje się na drodze do zupełnego wyzdrowienia, ale chirurgowie oświadczają, że musi on być jeszcze 10 razy operowany, aby być zupełnie zdrowym.

Wycierpieć 278 operacji i być mimo to zdrowym, jest to z pewnością rekord wprost nieprawdopodobny i świadczący o wielkich postępach chirurgii.

### Osobliwe zdolności idjoty.

Na pedagogicznym rzymsko-katolickim kongresie pewnego młodego człowieka, którego uważać można w Tilburgu, prof. Roels z Utrechtu przedstawił za fenomen pamięci zupełnie automatyczny. Człowiek ten obdarzony niezwykłą pamięcią nazywa się Jan Thunisen i liczy lat 21. Jest on jedynym dzieckiem trojaczek, które pozostało przy życiu. Jan licząc 6 miesięcy oślepił na oba oczy z powodu infekcji. Już od najwcześniejszej młodości Jan zdradzał niezwykłą pamięć, okazując specjalną zdolność do zachowania w mózgu dat kalendarzowych. Po zatem jest to człowiek pozbawiony wszelkich zdolności umysłowych prawie, że idjota. Jedynie w kwestii dat wykazuje fenomenalną wprost pamięć. I tak Jan potrafi nadać dokładnie miesiąc, rok i dzień w którym jakaś osoba od roku 1916 począwszy odwiedziła zakład, gdzie się znajduje. Tak samo może dokładnie, aż co do minuty podać termin, kiedy jakiś z wychowanków został przyjęty do zakładu albo go też opuścił. Dalej jaknajdokładniej pamięta, jaka danego dnia była pogoda. Profesor Roels stwierdził, że Jan w przeciągu dwóch sekund odpowiada bezbłędnie na takie n. p. pytania: Jaka była data Wielkiej Nocy w r. 1925?

— 12 kwietnia.

— A Wniebowzięcie 1921?

— 5. maja.

— Ile wtorków było we wrześniu 1924 roku?

— Pięć, proszę pana, 2, 9, 16, 23 i 30. września.

— Ile niedziel było w grudniu 1913 roku?

— Cztery, 7, 14, 21, 28. grudnia.

Przyszłe daty określa Jan również szybko w przeciągu trzech sekund.

— Na jaki dzień przypada 15. października 1933?

— Na środę — odparł Jan szybko, bez chwili wahania.

Na pytanie co się stało 21 stycznia 1924 roku, Jan odparł:

— Wówczas padał przez cały dzień deszcz do wpół do piętej po południu.

Jan Thunisen, jak już wspomnieliśmy, poza swoją fenomenalną pamięcią, odnośnie do dat jest zupełnym idiotą, niezdolnym do pracy umysłowej.

## Zarty i dowcipy.

### DJAGNOZA.

— Panie doktorze, mam jakiś taki ciężki sen, śpię, śpię i zbudzić się nie mogę!

— Niech pani idzie do zegarmistrza.

— ??

— Zeby pani dał głośniejszy budzik.

### NIE PIERWSZY RAZ I NIE OSTATNI.

On: Chciałbym wiedzieć, co powie twój ojciec, kiedy się dowie, że jesteśmy zaręczeni.

Ona: Co powie? Będzie uradowany. Za każdym razem był bardzo uradowany.

## Z życia towarzystw.

**Nabożeństwo z polskim kazaniem i śpiewem na uroczystość Stanisława Kostki** odbędzie się w niedzielę dn. 15. listopada o godz. 12 przed poł. w kościele św. Józefa w Weissensee przy Wilhelmstr. 40/41. O liczne przybycie rodaków z Weissensee i Berlina uprasza się.

**Posiedzenie tow. gim. Sokół Charlottenburg** odbędzie się we czwartek dn. 14. bm. w lokalu p. Daszyńskiego przy Knobelsdorferstr. 8.

**Zebranie okręgowe Zw. Zaw. Pol.** odbędzie się w niedzielę dnia 15. bm. o godz. 10-tej przed poł. w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebusenstr. 13.

**Walne Posiedzenie Tow. Stella** odbędzie się w niedzielę dnia 15. listopada o godz. 7-mej w lokalu przy Skalitzerstr. 126. Wszyscy członkowie muszą przybyć. Zarząd.

**T. O. P. Posiedzenie tow. Obywateli Polskich w Berlinie** odbędzie się w sobotę dnia 14-go bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebusenstr. 13. Wykład. Goście mile widziani. Zarząd.

**Posiedzenie Tow. Polsk. Strzelców** odbędzie się w środę dnia 11. bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Kowalczyka przy Sorauerstr. 27.

**Posiedzenie Tow. Szkolnego Oświata filii V Moabit** odbędzie się w środę d. 11. bm. o godz. 8 w lokalu p. Florczaka przy Emdenerstr. 10.

**Posiedzenie Tow. Szkolnego Oświata filii przy Hausburgstr.** odbędzie się w środę dn. 11 bm. o godz. 8-mej w lokalu p. Wolskiego przy Strassmannstr. 39. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

**Zbiórka hulca harcerskiego w Berlinie** odbędzie się dnia 13. bm. o godz. 8 w lokalu przy Annenstrasse 16.

**Koło Śpiewaków w Charlottenburgu** urządza w niedzielę dnia 15. listopada br. na wielkiej sali w Halensee przy Johann-Georgstr. 19 jesienną zabawę, połączone z przedstawieniem amatorskim i występem chóru śpiewaczego. Odegrana będzie bardzo wesoła sztuka: „Consilium Facultatis”. Początek o godz. 5-tej. Na zabawę zapraszawy uprzejmie szan. rodaków.

**Tow. śpiewu kościelnego pod op. św. „Cecylii”** urządza w niedzielę dnia 15. listopada br. na wielkiej sali „Königsbank” przy Grosse Frankfurterstrasse 117. „Wielka zabawa taneczna” połączona z występami śpiewaczemi. Początek o godz. 5-tej po poł. O liczne poparcie Szanownej Polonii prosi Zarząd.

## Sprawy gospodarcze

### Giesche - Harriman.

Tow. spadkobierców Gieschego znajdując się w trudnej sytuacji finansowej, zdecydowało się celem konsolidacji swoich finansów dopuścić do udziału obcy kapitał odnośnie do części swego majątku. W rachubę wchodziły z jednej strony zakłady i kopalnie na polskim Śląsku, z drugiej kopalnie rudy cynkowej na niemieckim Śląsku. Na nabycie udziałów w polskiej części majątku spółki reflektowały firmy W. A. Harriman i Sp. New York i Anaconda Copper Mining Company of Montana.

Plan polega na tym, by polską część stanu posiadania Gieschego wnieść do nowozałożonej się mającej spółki amerykańskiej, z której akcji zakładawców Harriman i Anaconda obejmą odpowiednią część, Giesche zaś resztę. Nowa spółka amerykańska miałaby oprócz tego wydać akcje uprzywilejowane do pewnej oznaczonej kwoty, które obok ceny kupna otrzymać miałyby Giesche. Oprócz tego było zamierzonym, umieścić przez nową Spółkę amerykańską przy pomocy Harrimana i Anacondy pożyczkę obligacyjną na rynku amerykańskim.

Drugi projekt finansowy odnosił się do niemieckich pól rudy cynkowej. Celem ich eksploatacji za-

proponowała Fruska gornicza i hutnicza Sp. Akc. założenie spółki akcyjnej z kapitałem 60 milionów mk., z którego sama miała objąć dwie trzecie a Giesche jedną trzecią.

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie Spółki Gieschego, na którym po kilkugodzinnych naradach przyjęto propozycję Harrimana i Anacondy. W ten sposób stworzona została dla Spółki sytuacja, która zapewnia jej pełne finansowe bezpieczeństwo. W następstwie pozyskania dla spółki kapitałów Harrimana i Anacondy będzie mógł być zakładom jej zapewnił dalszy rozwój, co dla ogólnej sytuacji przemysłu górnośląskiego jak i dla sprawy uniknięcia dalszego wzrostu bezrobocia będzie miało poważne znaczenie.

Jak się dowiadujemy ma Spółka Gieschego otrzymać od Amerykanów zaliczkę w kwocie 50 milionów marek, która wystarczy na pokrycie wszelkich bieżących zobowiązań, prawdopodobnie zarówno na polskiej i niemieckiej stronie.

Czy propozycja amerykańska została przyjęta bez zmian, czy też doznała jakiejś modyfikacji nie jest nam na razie wiadomem. Krążą pogłoski dotąd niesprawdzone, jakoby w zamian za powyższą zaliczkę Spółka udzieliła Amerykanom opcję na cały swój stan posiadania na polskim G. Śląsku, podczas gdy wedle pierwotnego, wyżej podanego projektu udział Gieschego zarówno w akcjach zakładowych jak i uprzywilejowanych był zapewniony.

## BERLIŃSKIE CENY TARGOWE.

z dnia 9. listopada 1925 r.

(Za 100 kilogramów w markach złotych.)

Zboże. Pšenica marchijska 21,80—22,10. — Pšenica śląska 23,25—23,35. — Pšenica meklenburska 23,50—23,60. — Zyto marchijskie 13,20—13,50. — Zyto śląskie 15,35—15,45. — Tendencja słabsza. — Jęczmień zimowy 14,80—16. — Jęczmień letowy 18,40 do 20,80. — Owies marchijski 15,70—16,60. — Owies śląski 17,30—17,20. — Owies meklenburski 17,80.

Mąka. Pszoniczna 27—31,25. — Żytnia 20 do 22,25. —

Owoce strączkowe. Groch Wiktorja 24,50 do 31,50. — Groch mały, jadalny 23,50—25,50. — Groch pastwny 18,50—20,50. — Peluska 17—18. — Fasola polna 20—22. — Wyka 21—25. — Łubin mody 11,50—12,50.

Pasza dla bydła. Osucie pszeniczne 11,20 do 11,30. — Osucie rżane 9—9,20. — Makuch rzepakowy 14,20—14,30. — Makuch iniany 21,20—21,30. — Wyfoki suche 7,60—8. — Melas torfowy 9,20 do 9,50. — Płatki ziemniaczane 12,80—12,90.

## STAN WALUTY GIELDY BERLIŃSKIEJ.

z dnia 9-go listopada 1925 r.

Placono za:	Gotówka	Dewizy
100 guldenów holenderskich	168,84	169,26
100 " gdańskich	80,65	80,85
100 franków belgijskich	19,03	19,07
100 " francuskich	16,64	16,68
100 " szwajcarskich	80,84	81,04
100 koron norweskich	85,24	85,46
100 " duńskich	104,49	104,75
100 " szwedzkich	112,22	112,50
100 " czeskich	12,42	12,46
100 lirów włoskich	16,59	16,63
100.000 koron austriackich	59,12	59,26
100.000 " węgierskich	5,875	5,895
1 funt szterlingów angielskich	20,33	20,38
1 dolar amerykański	4,195	4,205

W Berlinie placono za 100. — złotych polskich 69,35—70,05 marek niemieckich.

Druktem „Katolika” spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerel und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie.

Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin.

**Zagubiono** paszport polski Nr. 1463, wystawiony w konsulacie polskim w Hamburgu na imię i nazwisko **Edith Charlotte Biode**, ważny do 5. 10. 24.

# Bank M. Stadthagen

Tow. Akc.

## Oddział w Berlinie

Mittelstr. 2-4.

Pocztowe konto czekowe Berlin 14984. :: Konto żyrowe w Banku Rzeszy. Telefon: Merkur nr. 2898, 2899, 9518.

Przyjmujemy wpłaty na konta depozytowe za wysokim oprocentowaniem. Uskuteczniamy wszelkie inkasa i przekazy na Polskę na bardzo korzystnych warunkach. — Płacimy wysokie proc. za depozyty. Przechowujemy papiery i przedmioty wartościowe, biżuterję itd. przy małych opłatach w własnym skarbow (tresorze).

**Oddam za własnego** jednorocznego, zdrowego i urodzonego chłopca **F. Szymański,** Nienhaus Krs. Sagan b. Halbau.

**Ula optantów!** Zamienię 4 pokojowe mieszkanie z wielkimi przynależnościami w śródmieściu Poznania na także w Berlinie. **Buckl-Poznań** Kramarska 21.

**Abonujcie Dziennik Berliński!**

**Polecam** moją **polską kiełbase i kaszówkę** które mam stale na składzie **Fr. Frankowski,** skład mięsa Berlin, Langestr. 22.

**Poszukuję mojej żony siostrę, Antoninę Grzybek,** która pracowała w październiku 1923 r. w Lanken bei Rum, Mecklbg. Schwerin. Ktoby wiedział o jej obecnym pobycie niech doniesi Ignacowi Ludwisiak in Garden, Post Woltin, Krs. Greifenhagen i. Pommern.

**Ktoby wiedział o pobycie Stefana Jendrasika,** który pracował ostatnio na folwarku w Dambeck, Mecklenburg-Schwerin, niech doniesie ożecne miejsce zamieszkania do redakcji „Dziennika Berlińskiego”.

Uhland 8061 Pfalzburg 8735  
**HABELAG**  
Mineralölgesellschaft m. b. H.  
**BERLIN-GRUNEWALD, Friedrichsruher Strasse 54.**  
Polskie benzyny samochodowe z gwarantowanym punktem wrzenia  
Oleje samochodowe, wrzecionowe, maszynowe dla wszystkich gatunków przemysłu.  
**CENY KONKURENCYJNE**